

HENRYKA HEINSDORF

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, okres powojenny, matka, Mina Heinsdorf, chrzest, edukacja, szkoła, Maria Kulesza, ulica Spokojna, praca matki

Pobyt w powojennym Lublinie

Mieszkałyśmy w Lublinie po wojnie od razu, od 1945 roku gdzieś do [194]7. Jakoś w [194]7 wyjechałyśmy do Wałbrzycha. Ludzie strasznie nerwowi byli po wojnie. Mnie na przykład było bardzo trudno się skoncentrować, tak że miałam trudności w szkole w pierwszej klasie. Byłam od razu w drugiej klasie, poszłam do drugiej klasy, ale wiem, że było mi bardzo trudno się skoncentrować w szkole.

Ja byłam w Lublinie jeszcze jako katoliczka i nawet, zdaje się, byłam chrzczona w jakimś kościele z klasą całą. Wtedy chrzcili jeszcze raz, bo nie wiedzieli, które dzieci w czasie wojny zostały w ogóle ochrzczone. Tak że w drugiej klasie cała klasa została ochrzczone. Moja mama nie zwracała na te wszystkie rzeczy uwagi, wtedy jeszcze nie zmieniliśmy papierów. Dopiero jak byłam w Wałbrzychu, po jakimś czasie dopiero wróciliśmy do swojego nazwiska.

Z Lublina to mam takie przyjemne wspomnienia. Bardzo przyjemną nauczycielkę mieliśmy. [To była] powszechna szkoła. Ja nawet pamiętałam na jakiej ulicy. Nauczycielka się nazywała Maria Kulesza. Wspaniała kobieta. Mam nawet jeszcze liścik od pani Kuleszy, który napisała mi do Wałbrzycha. Mam jeszcze nawet liścik, po prostu to jest cenna rzecz. „Moja kochana Ptaszynko” i że wszystkie dziewczynki mnie wspominają. Była Barbara Furgalówna, Krystyna Kasperkiewicz, jeśli te panie żyją, to są w moim wieku mniej więcej.

W Lublinie mieszkałam wtedy na ulicy Spokojnej. Jakies dziesięć lat temu jak byłam w Lublinie, to spotkałam moją sąsiadkę. I ona mówi: – To ty jesteś ta mała blondynka z warkoczykami i mieszkałaś tam? Tak, ona mnie poznała. Na Spokojnej są takie dwa bloki z tej strony i jest taki jeden długi blok, taki prostokąt. Ja mieszkałam w tym bloku na trzecim piętrze po lewej, ostatni balkon. Który to był numer? Nie mogę sobie przypomnieć. Ale Spokojna nie jest długą ulicą, to jest bardzo krótka ulica. I miałam pieska, który spadł z balkonu.

Chodziłam do szkoły, miałam koleżanki. Miałam taką opiekunkę, starszą panią, staruszkę właściwie – to chodziłam z nią do kościoła. I z dziewczynkami chodziłam, i byłam zajęta cały czas właściwie szkołą, bo mama pracowała. Tak że takie rzeczy jak [zniszczenia wojenne] czy coś takiego na mnie widocznie wtedy nie robiły wrażenia. Ja się jeszcze bawiłam, ja jeszcze miałam wtedy z siedem lat.

Po wojnie mama pracowała jako urzędniczka chyba. Potem dopiero, jak żeśmy mieszkały w Wałbrzychu, była na kursie bakteriologii, rok. Nie chciała uczyć w szkole. I ja mieszkałam w Wałbrzychu u cioci, a mama uczyła się cały rok w Warszawie. I potem dostała we Wrocławiu posadę i była kierownikiem laboratorium. Pracowała w Szpitalu Wojewódzkim na 1 Maja.

Ja chodziłam [w Lublinie] do szkoły i z powrotem, tam i z powrotem, i do kilku kościołów. Starego Miasta nie pamiętam, ale zapamiętałam dokładnie ulicę, gdzie się uczyłam, pamiętałam szkołę, na jakiej ulicy była moja szkoła. I nawet pamiętałam, jaki to był kościół, bo to było obok. Ale w tej chwili sobie nie mogę przypomnieć. Znaczący, ja pamiętam dokładnie gdzie. Nie przypomnę sobie nazwy ulicy. Ale nie było dużo szkół w tym okresie. To był [19]45 rok, [194]5, [194]6 potem.

Wiem, że [w Lublinie] była rodzina, która ze Związku Radzieckiego przyjechała. Mieszkali w Lublinie też. Ze Związku Radzieckiego byli ludzie i ci, co się uratowali. A po jakimś czasie wszyscy się wyprowadzili do Wałbrzycha.

Data i miejsce nagrania	2006-11-17, Ramat Aviv
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agnieszka Zachariewicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"